

Święto na szlaku

Data publikacji: 7.01.2014 19:15

Za nami już okres świątecznej laby i długich weekendów. Wczoraj zakończył się ostatni długi weekend okresu okołoświątecznego. Jak spędziliśmy ostatni wolny dzień? Gdyby aura była adekwatna do daty w kalendarzu, z pewnością wielu mieszkańców regionu wybrałoby się poszusować na nartach. Tymczasem, ku rozpaczy zarówno miłośników nart, jak i, a może jeszcze większej rozpaczy właścicieli wyciągów narciarskich, przy panujących temperaturach nawet najnowocześniejszy sprzęt naśnieżający nie jest w stani

Pozostały nam więc spacer i górskie wycieczki. A że wczorajszego dnia (6 stycznia) słoneczna pogoda wybitnie zachęcała do spędzenia czasu na świeżym powietrzu postanowiliśmy sprawdzić, czy mieszkańcy naszego regionu i goszczący u nas turyści wykorzystali ten czas na wędrówki po górach. Jako, że najpopularniejszą miejscowością turystyczno-wczasowo-uzdrowiskową regionu jest Ustronie, a najbardziej obleganymi przez wczasowiczów i kuracjuszy górami Równica i Czantoria, gdyż jedna oferuje wyjazd pod samo schronisko samochodem, a druga wyciągiem krzesłkowym, wybraliśmy się na tą drugą sprawdzić, ilu spotkamy turystów i spacerowiczów.

Z Ustronia Polany na Polanę Stokłosica dostać się można w dwojaki sposób: pieszo, około półtorej godziny stromo podchodząc dwa kilometry czerwonym szlakiem turystycznym (notabene fragmentem ciągnącego się z Ustronia aż do Wołosatego w Bieszczadach Głównego Szlaku Beskidzkiego), lub wyciągiem krzesłkowym. Jak nietrudno się domyślić, większość osób wybrała tą drugą opcję. Podczas wspinania się w górę szlakiem, co, z uwagi na szybki krok zajęło mi godzinę, wyprzedziłam zaledwie jedną parę. Na Polanie Stokłosica spotkałam kolejną grupkę kilku turystów, którzy wyszli tu pieszo. Zdecydowana większość, a trzeba przyznać, że po Polanie wokół górnej stacji wyciągu kręciło się mnóstwo osób, wyjechała tu wyciągiem. Nie brakowało eleganckich dam w płaszczykach, eleganckich kozakach z torebkami na ramieniu. Te raczej wjechały na Polanę, pooglądają widoki (a widoczność tego dnia była wspaniała. Z rana doliny usłane były mgłą, podczas gdy na szczytach można było cieszyć się pełnym słońcem) i zjadą na dół. Ku radości GOPR-owców na szczęście nie było widać pań na szpilkach. Po obserwacji okolicy górnej stacji wyciągu wybrałam się dalej czerwonym szlakiem turystycznym na szczyt Czantorii. Spodziewałam się, że na tym odcinku, który pokonać można już jedynie pieszo, ruch będzie nikomy. A tu pozytywne zaskoczenie. Jednak sporo znalazło się osób, w tym wiele całych rodzin z dziećmi, którym jednak chciało się trochę wysilić i przejść piechotą ten kilometr, co spacerowym krokiem zajmuje około pół godziny. Sporo turystów kręciło się w okolicy czynnych kiosków z pamiątkami w rejonie szczytu Czantorii (notabene w jednym z nich jest jedna z najładniejszych pieczętek turystycznych w naszym regionie), sporo też osób wchodziło na znajdującą się już po czeskiej stronie wieżę widokową, co w dzień o tak dobrej widoczności faktycznie miało sens i mogło zapewnić niezapomnianych, zapierających dech w piersi wrażeń. No, to teraz na dalszym szlaku nie będzie już nikogo, wszyscy po spędzeniu czasu na szczycie udadzą się z powrotem do wyciągu – pomyślałam ruszając w stronę Małej Czantorii. A tymczasem jedna, druga rodzina z małymi, lecz idącymi już na własnych nogach dziećmi, grupka, para w średnim wieku. Przewidywałam, że ostatni ruch na szlaku zobaczę w rejonie czeskiego schroniska turystycznego. Jakież było moje zdziwienie, gdy na dalszym szlaku spotykałam kolejnych turystów i kolejne rodziny z małymi dziećmi. Jeden tatuś tłumaczył synkowi, że do auta dojdą za jakieś dwie godziny. Zapytany o trasę przyznał, że na Stokłosicę wyjechali wyciągiem, ale zamierzają dojechać aż do Małej Czantorii, zejść do Ustronia i starą drogą wrócić do pozostawionego w Ustroniu Polanie samochodu. A dzieci takie późne przedszkole, pierwsza klasa podstawówki. Patrząc na taki widok odżywa wiara, że jednak nasze społeczeństwo nie jest tak całkiem zasiedzane pomiędzy telewizorem a komputerem, na rodzinne wycieczki wybierające się jedynie do centrów handlowych (cóż, trudno orzec, na ile większa frekwencja na górskich szlakach spowodowana była niemożnością zrobienia sobie w świąteczny dzień wycieczki do centrów handlowych).

Warto także zauważyć, że oprócz turystów pieszych, rodzinie, spokojnie spacerujących szlakiem spotkać można było kilku biegaczy i rowerzystów w pocie czoła i solidnie ubłoconych pokonujących szlak.

Wracając zdecydowałam się na ścieżkę rycerską, którą dojść można do Ustronia Polany cały czas bocznymi dróżkami i lasami. Odchodzi ona ze szlaku z Czantorii na Małą Czantorię na wysokości Ustronia Poniwca, za wyciągiem narciarskim na Poniwcu. Aż do momentu, gdy ścieżka rycerska skręca z ulicy Akacyjowej w kolejną leśną dróżkę, biegnie ona wspólnie z miejscowym ustrońskim szlakiem spacerowym. Na nim spotkać można było masę rodzin idących w obie strony z dziećmi czy psami, co świadczy, że ci, którzy nie wybrali opcji wyjścia w góry, skorzystali z nieco mniej forsownego spaceru korzystając ze szlaków spacerowych.

Wnioski ze świątecznego spaceru pozwalają na nieco optymizmu. Choć nie da się ukryć, iż niedostateczna ilość ruchu jest złą naszą cywilizacji i odczuwalna jest także w naszym regionie (wystarczy zapytać nauczycieli WF i lekarzy, zwłaszcza tych zajmujących się chorobami kręgosłupa czy układu sercowo-naczyniowego, o nadwadze nie wspominając), to widać, że jednak są rodziny dbające o zdrowy tryb życia. A lubiącym rodzinnie spędzać czas na wycieczkach oraz tym rodzicom, którzy chcieliby, lecz trudno im zachęcić do tego dzieci, przypominamy, że istnieje ustanowiona przez PTTK odznaka turystyczna Turystyczna Rodzinka (www.rodzina.pttk.pl, pisaliśmy o tym: [//wiadomosci.ox.pl/wiadomosc,25295,rodzinne-szlaki.html](http://wiadomosci.ox.pl/wiadomosc,25295,rodzinne-szlaki.html)). Wspólne zbieranie do zeszytu potwierdzeń odbytych wycieczek, opisywanie ich, jest świetną zabawą, a fakt, że na koniec sezonu każda biorąca udział w konkursie rodzina otrzymuje z PTTK przesyłkę ze znaczkami i gadżetami z pewnością cieszy dzieci mobilizuje do dalszego prowadzenia turystycznego dzienniczka.

(indi)